

Józef Homerski

Miłość Ojczyzny w pismach proroków Starego Testamentu : "posłannictwo czy polityka"?

Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej 1, 7-18

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Józef Homerski

**MIŁOŚĆ OJCZYZNY W PISMACH PROROKÓW¹
STAREGO TESTAMENTU
„POŚLANNICTWO CZY POLITYKA?”**

Gdy buntujący się przeciw Asyrii król babiloński Merodak-Baladan wysłał poselstwo ok. 714 r. przed Chrystusem do Ezechiasza, króla Judy (728-699), żeby sobie pozyskać jego przychylność w wojnie przeciw królowi asyryjskiemu, Ezechiasz pokazał posłom cały swój skarbiec, swoją zbrojownię i wszystko co znajdowało się w jego składach. Wówczas przyszedł do króla Ezechiasza prorok Izajasz i spytał go: „Co mówili ci mężowie i skąd przybyli do ciebie? Król powiedział, że przybyli z Babilonu. Prorok zapytał: "Co widzieli w twoim pałacu?". Ezechiasz odpowiedział, że widzieli wszystko cokolwiek jest w jego pałacu i składach. Wtedy prorok Izajasz powiedział do króla: "Posłuchaj słowa Jahwe Zastępów: Oto nadejdą dni, gdy to wszystko, co jest w twoim pałacu i co nagromadzili twoi przodkowie... zostanie zabrane do Babilonu... a z synów twoich, którzy będą pochodzić od ciebie... wybierze się dworzani do pałacu króla babilońskiego. Ezechiasz rzekł do Izajasza: Pomyślne jest słowo Pańskie, któreś wygłosił. Myślał bowiem: Będzie spokój i bezpieczeństwo przynajmniej za mego życia" (Iz 39,1-8).

Te i tym podobne wydarzenia, wypowiedzi proroków, ustosunkowanie się do nich króla oraz innych wysoko postawionych osobistości, notowane w tekstach biblijnych Starego Testamentu, dały podstawę do dyskusji na temat roli proroków w wydarzeniach politycznych i społecznych Izraela. Zagadnienie to urosło do miary problemu, gdy w biblistyce zaznaczył się

¹ Wykład z okazji inauguracji roku akademickiego 1993/94 wygłoszony w Katedrze Rzeszowskiej 9 października 1993 r..

wpływ racjonalizmu. Ten bowiem kierunek myślenia, między innymi, zaczął ściśle rozgraniczać to co świeckie, od tego co religijne. W komentarzach wielu egzegetów ulegających wpływom racjonalizmu zaczął się pojawiać (i dotąd ma swoich zwolenników) pogląd, że prorocy stanowili radykalne skrzydło społeczeństwa, stałą opozycję do króla i sfer rządzących. Przez czyny symboliczne i wyrocznie nieustannie protestowali przeciw polityce królewskiej i formie sprawowania rządów przez jego administrację, zwłaszcza na rzecz ubogich poddanych. Ponieważ sprawy polityczne w najszerszym tego słowa znaczeniu i sprawy społeczne w ich mniemaniu stanowiły domenę czysto świecką, dlatego prorocy, którzy z powołania Boskiego mieli się zajmować sprawami religijnymi, przekraczali swoje kompetencje. Czy takie rozumienie posłannictwa proroków odpowiada rzeczywistości? Kim właściwie byli prorocy? Na czym polegało ich posłannictwo i jaki był zakres ich działania? Oto pytania, na które chciałbym odpowiedzieć. Przydatność zaś tych rozważań z tak odległych czasów (XIII-V w. przed Chr.) pozostawiam ocenie Dostojnych i Wielce Szanownych Słuchaczy. Kościół św. bowiem uczy, że Stary i Nowy Testament stanowią jedno Objawienie Boże, które wraz z Tradycją jest fundamentem naszej wiary.

Na wstępie dwie uwagi. W starotestamentalnych czasach biblijnych wszystkie wspólnoty narodowe i monarchie miały ustrój teokratyczny. Wierzano w wielobóstwo, ale przyjmowano istnienie bóstwa opiekuńczego danego plemienia, czy narodu. Bóstwo to należało czcić, żeby się nie narazić na jego gniew. Władca, czy król był jego reprezentantem, a często utożsamieniem tego bóstwa. Toteż prawo, które ustanawiał i rządy, które sprawował, były prawem i rządami wyznawanego przezeń boga. Inaczej było w Izraelu. Tym, w którego wierzano i którego czczono był jeden, jedyny, transcendentny Bóg. Już protoplasta izraelskiego narodu, Abraham, otrzymał od tegoż Boga polecenie, żeby opuścił swoje dotychczasowe pogańskie środowisko rodzinne w Chaldei i udał się do ziemi, którą mu Bóg wskaże (Rdz 12,1). I tak rozpoczęło się życie patriarchy Abrahama, jego potomków i pochodzącego od nich narodu pod opieką jedyne Boga żywego, duchowego, którego nie wolno było sobie materialnie przedstawiać i czynić Jego obrazu, czy posagu. Ujawniał On swoją wolę i pozostawał z nimi w duchowej łączności. Wybranemu spośród nich prorokowi Mojżeszowi objawił swe imię: Jahwe (Bóg, który zbawia) i nadał Izraelowi swe prawo pod Synajem, zawierając z nim Przymierze. Naród zaś izraelski zobowiązał się czcić imię Jahwe i żyć według Jego prawa, które w porównaniu z prawodawstwem innych narodów stawiało wysokie wymagania etyczne i moralne. Tak powstał lud Boży, lud Jahwe (Wj 24,3-8). Miał on żyć według objawionego

prawa Bożego i tym samym świadczyć o wielkości i dobroci Boga Jahwe wobec innych narodów. Za tę wierność Bóg obiecał błogosławić swojemu ludowi i przez niego realizować swoje Królestwo na ziemi, mające objąć wszystkie narody świata (Rdz 12,3; Pwt 29,11-14; Iz 43,10-13). Ziemski władca, czy król ludu Bożego, wskazywany przez Jahwe, reprezentował Go wobec swojego narodu, ale nigdy się z Jahwe nie utożsamiał. Jego rządy i prawodawstwo opierały się na objawionym prawie Jahwe i powinny być z nim zgodne. Królowie narodu izraelskiego mieli także u swego boku kapłanów. Pochodzili oni z wybranego przez Boga pokolenia Lewiego. Z nich mieli sobie królowie wybierać stróżów sanktuarium Jahwe. Pierwszym obowiązkiem kapłanów było uczyć nakazów i prawa Jahwe (Pwt 33,10).

Od początków też istnienia Izraela, jako ludu Bożego, zaczęli się pojawiać również prorocy. Powoływani przez samego Jahwe byli nosicielami, tłumaczami i stróżami Bożego objawienia. Czas nie stoi w miejscu. Bóg prowadzi losy świata i ludzi do celu przezeń wytkniętego. Toteż mająca swe źródło w posłannictwie Bożym działalność proroków wskazuje, że w rzeczywistości byli oni sumieniem króla i narodu, nie w sensie formowania rzeczywistości na wzór przeszłości, lecz kształtowania terażniejszości w oparciu o prawo Boże w perspektywie przyszłości. Mówiąc językiem współczesnym jako sumienie króla i narodu domagali się oni od nich umiejętności i woli rozpoznawania znaków czasu, tj. dostrzegania w codziennym biegu wydarzeń kierującej nimi ojcowskiej ręki Bożej opatrności i ukrytego w nich wezwania Boga, Pana historii, do dawania o Nim świadectwa swoim życiem osobistym i społecznym. O życiu tych proroków możemy powiedzieć tylko tyle, ile mówią o nich księgi noszące ich imiona. Księgi te zaś przekazują jedynie ich naukę zawartą w wyroczniach, a określaną mianem „słowa Jahwe”. O żadnym z nich nie wiemy dokładnie kiedy i gdzie się urodzili, nie znamy dat ich zgonu, a miejsca ich wiecznego spoczynku spowiła mgła tajemnicy. Tradycja biblijna przekazała jedynie opis powołania Mojżesza (Wj 3,1-4, 17), Izajasza (Iz 6,1-13), Amosa (Am 7,14-15), Jeremiasza (Jr 1,4-10) i Ezechiela (Ez 1,1-3). Prorocy Jeremiasz i Ezechiel pochodzili z rodu kapłańskiego, ale nigdy nie sprawowali ofiarniczych funkcji kapłańskich. Z tych kilkudziesięciu proroków, znanych z imienia, jak i bezimiennych, żaden nie tylko nie sprawował, ale nawet nigdy się nie ubiegał o żadne stanowisko publiczne, związane z życiem politycznym lub administracją kraju. Powołani i posłani przez Jahwe do swoich rodaków zabierali głos we wszystkich sprawach związanych z życiem swojego narodu, nie wyłączając spraw politycznych. Dane im przez Boga słowo Jahwe kierowali do wszystkich ludzi otwarcie, tak do swoich współziomków, jak też i do króla. Nieubłaganie piętnowali wszelkie

łamanie prawa Bożego, sprawiedliwości oraz miłości Boga i bliźniego. Pozostanie dla nas tajemnicą, co zadecydowało, że współcześni im rodacy nieomylnie rozpoznawali w nich rzeczywistych mężów Bożych mimo, że często ich lekceważono i wyśmiewano, nienawidzono i bito, torturowano i więziono. Oni zaś zawsze ujmowali się za narodem, zwłaszcza wówczas, gdy Bóg wyraźnie im objawił tragiczny los, jaki czeka naród za łamanie Bożego prawa (Am 7,1-3 4-6; Ez 9,8; 11,13; Lb 14,13-19). „Nie wstawiaj się za pomyślnością twego narodu - powiedział Pan do Jeremiasza - nawet jeśli będą prosić nie będę słuchał ich wołania, a jeśli będą składać całopalenia... nie przyjmę ich”. Mimo to Jeremiasz usiłował usprawiedliwić naród wobec Boga mówiąc: „Ach, Panie Boże: Oto prorocy mówią im: nie ujrzycie miecza, nie zaznacie głodu... A Pan rzekł do niego: Prorocy ci głoszą kłamstwa w imię Moje. Nie posłałem ich, nie dawałem poleceń, ani nie przemówiłem do nich... Nawet gdyby Mojżesz i Samuel stanęli przede Mną, serce moje nie skłoniłoby się ku temu ludowi.” (Jr 14,11-14; 15,1).

Prorocy kochali swój naród i swoją ojczyznę. Cieszyli się każdym sukcesem politycznym króla i wszelką pomyślnością, jaka spotykała ich współziomków. Zawsze i każdemu byli gotowi pomóc według swych możliwości. Ale tym różnili się od króla i od dworskich polityków oraz świeckich i duchownych doradców królewskich, że dobro swojego narodu oceniali wyłącznie w perspektywie woli Boga i Jego nakazów, mając nieustannie na uwadze przyszłość. Życie polityczne i społeczne ludu Bożego chcieli zawsze i bezwzględnie harmonizować z objawionym prawem Bożym. Ich zaangażowanie w sprawy ludzkie miało wciąż wymiary religijne. W ich bowiem najgłębszym przekonaniu Boże prawo gwarantowało zawsze i nieomylnie wszystkim ludziom sprawiedliwość i miłość.

Król Aramu prowadził wojnę z Izraelem, ale nie mógł pokonać króla izraelskiego, bo ten umiejętnie unikał wszelkiego rodzaju militarnych zasadzek. Przeraziło to króla Aramu i podejrzewał, że ktoś z jego otoczenia zdradza jego plany królowi izraelskiemu. Aż jeden z jego podwładnych powiedział mu: „Nie, panie mój królu! To Elizeusz, który jest prorokiem w Izraelu oznajmia królowi izraelskiemu słowa, które ty wymawiasz w swoim pokoju sypialnym”. Gdy król Aramu przeprowadził wywiad i otrzymał wiadomość, że prorok Elizeusz jest w Dotan, polecił silnemu oddziałowi swego wojska ująć męża Bożego. Elizeusz otoczony przez nieprzyjaciół w tej miejscowości prosił Boga, by dotknął ślepotą cały oddział żołnierzy tak, by go nie poznano. Wyszedł naprzeciw nich i odezwał się: „To nie jest ta droga i to miasto! Chodźcie za mną, a zaprowadzą was do człowieka, którego szukacie”. I zaprowadził ich do Samarii stolicy królestwa izrael-

skiego. A wtedy Pan otworzył ich oczy i poznali, że byli w środku Samarii. Król izraelski zapytał Elizeusza: „Czy mam ich zabić mój ojciec? Odpowiedział: Nie zabijaj! Czy zabijasz tych, których pojmałeś swoim mieczem i swoim łukiem? Daj im chleba i wody, aby pili i jedli a następnie wrócili do swego pana”. Kiedy się najedli i napili odprawił ich i odszeli do swojego pana (2 Krl 6,8-23).

Gdy prorok Elizeusz zachorował śmiertelnie, odwiedził go król Joasz (797-782). W pewnej chwili Elizeusz powiedział królowi, żeby wziął łuk i strzały. Potem położył swoje ręce na ręce króla, kazał mu otworzyć okno w kierunku wschodnim i strzelić. Gdy król wypuścił strzałę, prorok rzekł: „Strzała zwycięstwa Jahwe przeciw Aramowi. Pobijesz doszczętnie Aram w Afek. Potem prorok powiedział królowi, żeby wziął strzały i uderzył w ziemię. Król uderzył trzy razy. Wtedy mąż Boży rozgniewał się na króla i rzekł: Trzeba było pięć lub sześć razy uderzyć, wtedy byś pokonał Arama doszczętnie, teraz zaś pokonasz Arama tylko trzy razy” (2 Krl 13,14-19).

Chęć niezależnienia się króla i jego doradców od woli Bożej prorocy potępiali bardzo kategorycznie, nie bacząc na konsekwencje jakie z tego powodu mogły wyniknąć dla nich samych. Król Achab (873-853) postanowił odebrać królowi Aramu zajęte przez niego izraelskie miasto Ramot w Gileadzie. Zwrócił się o pomoc w tej sprawie do króla judzkiego Jozafata. Radził się też wybranych przez siebie proroków, którzy oczywiście nie byli prorokami Jahwe i ci jednomyślnie dawali odpowiedź, że zamiar króla jest po myśli Jahwe. Ale król Jozafat spytał Achaba: „Czy nie ma jakiego proroka Jahwe, żeby jeszcze jego zapytać w tej sprawie? Król Achab odpowiedział: Jest jeden mąż, przez którego można pytać Jahwe, ale ja go nienawidzę, bo mi nie prorokuje dobrze, ale źle - to jest Micheasz syn Jimli” i polecił go przywołać. Posłaniec litując się nad Micheaszem radził mu, żeby jego prococtwo było pomyślne dla króla. Micheasz powiedział mu jednak: „Na życie Jahwe na pewno będę mówił to, co mi Jahwe powie”. Gdy stanął przed królem, zapytany powtórzył dosłownie przepowiednie królewskich proroków. Król jednak spostrzegł, że Micheasz nie mówi tego, co myśli, dlatego poprzysiągł go mówiąc: „Ile razy mam cię zaklinać, żebyś mówił tylko prawdę w imieniu Jahwe? Wtedy Micheasz rzekł: Ujrzałem całego Izraela rozproszonego po górach, jak owce bez pasterza i Jahwe rzekł: nie ma nad nim pana. Niech wróci każdy w pokoju do swego domu...” Za te słowa prawdy został aresztowany. „Wtrąćcie go do więzienia - polecił król - i żywcie chlebem i wodą jak najskąpiej aż do mego powrotu w pokoju. Na to Micheasz powiedział: Gdybyś miał wrócić w pokoju to znaczyłoby, że Jahwe

nie mówił przeze mnie...” Wyprawa skończyła się klęską. Król wrócił, ale martwy, przywieziony na skrwawionym jego krwią rydwanie (1 Krl 22,1-38).

Achaz, król Judy (734-728) nie chciał się przyłączyć do antysyryjskiej koalicji, organizowanej przez sąsiednie królestwa. Toteż dwaj członkowie tej koalicji, a mianowicie król Aramu i król Izraela, postanowili w 734 r. przed Chr. siłą zmusić królestwo Judy do przystąpienia do niej, a opornego Achaza zastąpić innym przychylnym ich planom władcą. Wtedy to prorok Izajasz, z natchnienia Bożego, udał się na spotkanie z królem Achazem i w imieniu Boga zapewniał króla, że zamiary wrogów się nie powiodą, byle król zaufał Bogu. Żeby zaś wesprzeć wiarę króla, w imieniu Jahwe zaproponował mu, by wybrał sobie jakikolwiek znak, którego spełnienie dałoby mu pewność opieki Bożej opatrności. Król z tej propozycji nie skorzystał i zbył proroka wyznaniem swego rzekomego szacunku dla Jahwe: „Nie będę prosił. Nie będę Jahwe wystawiał na próbę”. Natomiast potajemnie wysłał poselstwo do Tiglat-Pilesera III, króla Asyrii, z prośbą o pomoc, stając się tym samym jego wasalem i podporządkowując własnowolnie jego wpływom swoje królestwo. Izajasz widząc niewiarę króla powiedział Achazowi: „Słuchajcie więc domu Dawidowy, czy mało wam naprzykrzać się ludziom, iż naprzykrzacie się memu Bogu...” i narodowi przekazał przysły znak Emmanuela, Syna Matki Dziewicy. Achazowi zaś zapowiedział nieszczęścia jakie czekają jego królestwo (Iz 7,1-17).

Prorocy nie wahali się też surowo karcić zaniedbań, wykroczeń i formalnych nadużyć tych wpływowych warstw narodu, które były odpowiedzialne za spokój społeczny i sprawiedliwość, a przede wszystkim za poziom etyczny i moralny ludu Bożego. „Nikt nie powinien sądzić - mówił prorok Ozeasz - ani też ganić, a jednak przeciw tobie kapłanie skargę podnoszę. Ty potykasz się we dnie i w nocy. Wraz z tobą potyka się prorok. Do zguby prowadzisz swój naród. Naród mój ginie z powodu braku nauki. Ponieważ i ty odrzuciłeś wiedzę, ja cię odrzucę od mego kapłaństwa. O prawie Boga zapomniałeś, więc i ja zapomnę o twoich synach. Z grzechu ludu mego się żywią, zabiegają o to, by czynić nieprawość. Lecz los kapłana będzie taki, jak los jego narodu. Pomszczę jego złe postępowanie. Izrael oporny jak krowa narwista - jakże go Pan paść może niby jagnię na rozległej niwie? Efraim z bożkami związał się przyjaźnią i zasiadł w gronie pijaków... Słuchajcie tego kapłani, zechciej pojąć domu Izraela, domu królewski natęż swą uwagę - przecież na straży Prawa ty stoisz. Ale wy sidłem jesteście dla Mispa i siecią rozpiętą nad Taborem. Zabrnęliście głęboko w zdrożności. Moja kara dosięgnie was wszystkich” (Oz 4, 4-9; 5, 1-2).

Boleli też prorocy nad prywatą rządzących państwem, nad niezgodą, nieufnością wzajemną, zazdrością, nienawiścią, zemstą, kierowaniem się wyłącznie własną korzyścią oraz beztroskim osobistym spokojem i dobrobytem kosztem drugich. „W bramie nienawidzą dowodzącego słuszności - wołał prorok Amos - i nie cierpią tego, który mówi prawdę. Ponieważ deptaliście biednego i daniny w zbożu braliście od niego, możecie budować sobie domy z kamienia, lecz nie będziecie w nich mieszkać. Możecie piękne winnice sadzić, lecz nie będziecie pili z nich wina...” (Am 5,10-11). „Słuchajcie tego wy, którzy gnębicie ubogiego i bezrolnego zostawiacie bez pracy, którzy mówicie: Kiedyż minie nów księżycy, byśmy mogli sprzedawać zboże? Kiedyż szabat, byśmy mogli otworzyć spichlerz? A będziemy zmniejszać efę, powiększać sykl i wagę podstępnie fałszować. Będziemy kupować biednego za srebro, a ubogiego za parę sandałów i plewy pszeniczne będziemy sprzedawać. Poprzysiągł Pan na dumę Jakuba: Nie zapomnę nigdy wszystkich ich uczynków” (Am 8, 4-7).

Bezimienny prorok zwany Tritoizajaszem mówił z goryczą: „Stróże jego (tj. narodu) są wszyscy ślepi, niczego nie widzą. Oni wszyscy to nieme psy, niezdolne do szczekania; marzą sennie, wylegują się, lubią drzemać. Lecz te psy są żarłoczne, nienasycone. Są to pasterze niezdolni do zrozumienia. Wszyscy oni zwrócili się na własne drogi. Każdy bez wyjątku szuka swego zysku. Chodźcie! Ja wezmę wina, upijmy się sycerą. Jutro będzie podobne do dziś ponad wszelką miarę. Sprawiedliwy ginie, a nikt się tym nie przejmuje. Bogobojni ludzie znikają, a na to nikt nie zwraca uwagi” (Iz 56, 10-57, 1).

Piętnując zło prorocy nie byli, ani zagorzałymi pesymistami, ani też zaciekłymi, bezpłodnymi krytykantami i jałowymi pieniaczami, którzy dla zyskania sobie popularności wytykali wady i grzechy innym nic w zamian nie proponując. Oni umieli dostrzegać dobro, które bez rozgłosu wokół nich się dokonywało. Umieli ukazywać drogę, która nieomylnie prowadziła do odrodzenia. Cytowany wyżej Tritoizajasz, potępiając formalizm religijny, pokrywający karygodny brak miłości bliźniego, pouczał w imieniu Jahwe: "Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: Rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać. Dzielić chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków. Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza i szybko rozkwitnie twe zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprzedać cię będzie. Chwała Pańska iść będzie za tobą" (Iz 58, 6-8).

W przeróżny sposób, słowem i czynami symbolicznymi, prorok Jeremiasz dawał do poznania swoim rodakom i królowi, że rozbitcie polityczne spowodowane prywatą i osobistymi ambicjami, krzywdy społeczne, złamanie obietnicy obdarzenia wolnością zniewolonych ubogich współbraci, tajne układy z Egiptem przeciw Babilonowi, prowadzone wbrew zdrowemu rozsądkowi politycznemu, doprowadzą do tragedii narodowej. W jego przekonaniu, jako męża Bożego, w obliczu grożącego najazdu babilońskiego poddanie się Nabuchodonozorowi było karzącą, ale miłosierną wolą Jahwe. Ta bowiem forma wynagradzającej pokuty z woli Bożej będzie trwać tylko do określonego czasu, lecz ocali naród od niewoli i zapobiegnie zburzeniu Jerozolimy oraz zniszczeniu świątyni. Toteż nie zawahał się powiedzieć: „To mówi Jahwe: Oto stawiam przed wami drogę życia i drogę śmierci. Kto pozostanie w tym mieście umrze od miecza, głodu i zarazy. Kto zaś wyjdzie, by się oddać w niewolę oblegającym Chaldejczykom będzie żył” (Jr 21,8-9). Nierozsądny i ślepy patriotyzm oraz brak zasad etycznych i moralnych u warstw rządzących nie pozwoliły dostrzec w przestroгах proroka Pańskiego rozsądnego głosu zatroskanego o losy ojczyzny człowieka. W jego słowie Jahwe widziano rzekome ignorowanie podstawowego prawa do wolności i niezależności ojczyzny, a w nim zaprzędanego babilończykom zdrajcę, który celowo osłabia patriotycznego ducha narodu. Postanowiono go zgładzić. Żeby jednak skazanie na śmierć niewinnego człowieka nie miało posmaku zemsty za krytykę błędnej polityki, napiętnowanie nadużyć i niesprawiedliwości względem poddanych, oskarżono go o bezbożność, bo zapowiadał zburzenie świątyni, tak drogiego dla narodu sanktuarium (Jr 26,6). Uznany za wroga świątyni Bożej został aresztowany i zasądzony. Kilku spośród starszych ludu, którzy podzielali punkt widzenia Jeremiasza, zdołało go jednak wybronić od śmierci powołując się na podobną groźbę wypowiedzianą przez proroka Micheasza z Moreszet prawie przed stu laty, którą wówczas przyjęto jako przestroę i upokorzono się przed Bogiem. Sam zaś Jeremiasz w swej obronie powiedział tylko tyle: „Pan posłał mnie, bym głosił przeciw tej świątyni i przeciw temu miastu wszystkie słowa, które słyszeliście. Teraz więc zmieńcie swe postępowanie i swe uczynki. Słuchajcie głosu Jahwe, Boga waszego. Wtedy ogarnie Pana żal nad nieszczęściem, jakie postanowił przeciw wam. Ja zaś jestem w waszych rękach. Uczynicie ze mną, co się wam wyda dobre i sprawiedliwe. Wiedźcie jednak dobrze, że jeżeli mnie zabijecie, krew niewinnego spadnie na was, na to miasto i na jego mieszkańców. Naprawdę bowiem posłał mnie Pan do was, by głosić do waszych uszu te słowa” (Jr 26,12-15). Prorocze przewidywania Jeremiasza spełniły się. Okrutne oblężenie Jerozolimy zakończyło się strasliwą rzezią

oblężonych, zburzeniem miasta, spaleniem świątyni i niewolą. Skreślone w 586 r. przed Chr. z mapy świata królestwo Judy, ludu Bożego - Izraela, pełną suwerenność narodową odzyskało dopiero w 1948 r. po Chr., jeśli po tylu wiekach rozproszenia, współczesnych obywateli państwa izraelskiego można uznać za rzeczywistych potomków dawnego ludu Bożego - Izraela.

Prorocy w swych wystąpieniach mieli na uwadze wszystkich ludzi. Wierzyli i byli przekonani, że każdy człowiek jest stworzeniem Bożym, a jego droga życiowa zmierza ku Bogu. Każdy bowiem człowiek odpowie przed Bogiem za wszystkie czyny swojego życia bez względu na to, czy w to wierzy, czy nie. Toteż ich posłannictwo miało na uwadze nie tylko rodaków, ale wszystkie narody. Ich wyrocznie o narodach obcych, głoszone do współziomków (Am 1,3-2,3; Iz 13-23; Jr 46-51; Sf 2,4-15; Ez 25-32), były wyrazem surowych i kategorycznych wymagań życia i postępowania etycznego w takim samym stopniu, jak i od własnego narodu. Wymagania te jednak opierały się na Bożej sprawiedliwości. Narody obce nie znały pozytywnego, objawionego Izraelowi, prawa Bożego. Dlatego prorocy domagali się od nich zachowania naturalnego prawa Bożego, które Stwórca włożył w serce każdego człowieka. Bóg bowiem w ich nauczaniu to nie tylko Stwórca i Pan każdego człowieka, ale również sprawiedliwy, miłosierny i pełen miłości stróż ustanowionego przez siebie porządku. Nie rozumiały tej nauki obce narody. Ale najbardziej bolał proroków fakt, że tej prawdy nie chciały zrozumieć i przyjąć również warstwy rządzące w ich ojczyźnie. Z wielkim niepokojem o przyszłość głosił słowo Jahwe prorok Izajasz: „Wyrzekł Pan: Ponieważ ten lud zbliża się do Mnie tylko w słowach i sławi Mnie tylko wargami, podczas, gdy jego serce jest z dala ode Mnie; ponieważ cześć jego jest dla Mnie tylko wyuczonym przez ludzi zwyczajem, dlatego właśnie ja ponowię niezwykle działanie cudów i dziwów z tym ludem: zginie mądrość jego myślicieli, a rozum jego mędrców zaniknie” (Iz 29,13-14). „Niebo - wołał prorok Jeremiasz - niechaj cię ogarnie osłupienie, groza i wielkie drżenie - Wyrocznia Pana. Bo podwójne zło popełnił naród. Opuszcili Mnie, źródło żywej wody, żeby wykopać sobie cysterny, cysterny popękane, które nie utrzymują wody” (Jr 2,13).

Prorocy rozumieli, że człowiek jest bardziej skłonny do złego, aniżeli do dobrego. Ale pod koniec istnienia królestwa Judy byli też świadomi (zwłaszcza Jeremiasz i Ezechiel), że pewna część narodu, a zwłaszcza warstwy kierownicze w swym uporze ignorowania Boga i Jego etycznego prawa, są duchowo nieuleczalnie chorzy. Toteż w swych wyroczniach zapowiadali nie tylko kary, a ale także specjalną ingerencję Bożą, która przemieni wewnątrz człowieka, zmieni jego serce kamienne w serce ludzkie (Jr 31,33;

Ez 36, 25-27). Głosili, że przyjdzie Mesjasz, który przez swą działalność doprowadzi naród wybrany do duchowej tężyzny i Nowego Przymierza z Bogiem (Iz 9, 5-6; 11, 1-10; 49, 1-6; Mich 5,1-4a). Jednakowoż i te piękne obietnice mesjańskie zaczęto interpretować niezgodnie z myślą proroków, widząc w nich Bożą zapowiedź politycznej dominacji Izraela nad obcymi narodami. To ta właśnie interpretacja wydała tragiczny w swych skutkach owoc, mający swój wyraz w zapoznaniu i odrzuceniu oraz ukrzyżowaniu Mesjasza, na którego z utęsknieniem czekano.

Skąd prorocy czerpali siłę i moc do pełnienia tak trudnego, a równocześnie tak wzniosłego posłannictwa? Niewątpliwie ze swego powołania i głębokiego, duchowego kontaktu z Bogiem. Ich powołanie było darmowym darem Boga danym im, ale dla dobra ludzi, do których byli posłani. Przyjęcie tej łaski łączyło się z wyrzeczeniem, ofiarą i cierpieniem, których Bóg przed nimi nie taił w chwili, gdy ich powoływał. Byli ludźmi. Bali się tego posłannictwa, ale w momencie wyrażenia swej zgody postanawiali być mu oddanymi bez reszty, do końca życia. „Gdy lew zaryczy - mówił prorok Amos - kto się nie ulęknie? Gdy Pan Bóg przemówi, kto nie będzie prorokował?” (Am 3,8). Ciężar posłannictwa, zwłaszcza brak widocznych owoców pracy oraz prześladowania prowadziły ich niekiedy do duchowych załamania. „Uwiodłeś mnie Panie i ja pozwoliłem się uwieść - płakał prorok Jeremiasz - Ujarzmiłeś mię i przemogłeś... Tak, słowo Pańskie stało się dla mnie codzienną zniewagą i pośmiewiskiem. I powiedziałem sobie: Nie będę Go już wspominał, ani mówił w Jego imię. Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień nurtujący w moim ciele. Czyniłem wysiłki by go stłumić, lecz nie potrafiłem” (Jr 20,7-9). A Pan z pełną wyrozumiałością spokojnie mówił do zagubionej w swych pełnych goryczy myślach duszy proroka: „Jeśli się nawrócisz, dozwolę byś znów stanął przede Mną. Jeśli będziesz wykonywał to co szlachetne bez jakiegokolwiek podłości, będziesz jakby Moimi ustami. Wtedy oni zwrócą się ku tobie, ty jednak nie będziesz się zwracał ku nim. Będą walczyć z tobą, ale cię nie zwyciężą, bo Ja jestem z tobą, aby cię wspomagać i uwolnić” (Jr 15,19-20).

Prorocy nie zawsze mogli zrozumieć zamiary Boże związane z ich posłannictwem. Prorok Jonasz uważał, że posłannictwo jakie mu Bóg zlecił było nie do wykonania. Godziło bowiem w jego uczucie miłości ojczyzny. Jahwe polecił mu pójść do Niniwy i upomnieć ją, bo za popełnione grzechy grozi jej zagłada. Ponieważ Niniwa była stolicą asyryjskiego imperium, które tyle krzywd wyrządziło jego narodowi, postanowił uciec do Tariszisz, na koniec świata, żeby się pozbyć tego niefortunnego posłannictwa. Ucieczka się nie powiodła. Po burzy morskiej, wyrzucony na brzeg przez wieloryba,

usłyszał po raz drugi wezwanie do podjęcia niespełnionej misji. Tym razem spełnił ją sumiennie, ale był bardzo zawiedziony i niezadowolony, że król Niniwy i jego mieszkańcy uwierzyli jego przepowiadaniu i rozpoczęli pokutę, a Bóg ulitował się nad Niniwą. Rozgoryczony więc modlił się do Boga: „Proszę, Jahwe, czy nie to właśnie miałem na myśli będąc jeszcze w kraju? Dlatego postanowiłem uciec do Tariszisz, bo wiem, że Ty jesteś Bóg łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskowości, litujący się nad niedolą. Teraz, Jahwe, zabierz - proszę - duszę moją ode mnie, bo lepsza dla mnie śmierć niż życie. A Pan z wyrozumieniem odezwał się do niego: Czy uważasz, że słusznie jesteś oburzony?” (Jon 4,2-4).

Lektura tekstów prorockich przekonuje nas, że łaski powołania nie dawał Bóg prorokom na sposób żywiołowy. Prorocy zaś przyjmując związane z powołaniem posłannictwo wypełniali je świadomie i z całym oddaniem. Ten dar Boży budził w nich wewnętrzną potrzebę podzielenia się powierzonym im słowem Bożym z ludźmi. W ich bowiem najgłębszym przekonaniu w słowie Jahwe mieściła się prawda, że dzieje świata, historia każdego narodu i losy każdego człowieka są w rękach ojcowskiej Bożej opatrności. To dzięki tej Opatrności każdy człowiek pełniąc swoje zadanie życiowe realizuje w pełni w swym życiu swoje człowieczeństwo. Pod warunkiem, że jego działanie idzie po linii zachowania tego Bożego porządku, którego oni (prorocy) byli nauczycielami i stróżami. W Nowym Testamencie jego stróżem jest Kościół Chrystusowy. Posłannictwo bowiem stróżów Bożego porządku, czyli Boża służba drugiemu człowiekowi to, posługując się słowami Romana Ingardena, pomaganie ludzkiej naturze w nieustannym wysiłku przekraczania granic zwierzęcości tkwiącej w człowieku i wyrastania ponad nią człowieczeństwem i wolą człowieka jako twórcy wartości. Bez tej misji i bez tego wysiłku wyrastania ponad siebie samego człowiek zapada z powrotem i bez ratunku w swoją czystą zwierzęcość, która stanowi jego śmierć (R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1973, 26). Rozwój cywilizacji domaga się proporcjonalnego rozwoju moralności etyki, uczy papież Jan Paweł II, bo tylko w tych warunkach człowiek może urzeczywistnić zasadnicze swe zadanie życiowe, naznaczone przez Stwórcę, a mianowicie swe dojrzałe człowieczeństwo (*Redemptor hominis* 15. 21). Więcej niż ponad dwa i pół tysiąca lat temu tej właśnie świadomości we wszystkich dziedzinach życia ludu Bożego Starego Testamentu poświęcili swe życie i siły prorocy, wybrani i posłani przez Jahwe - Boga, który zbawia.

nad dwa i pół tysiąca lat temu tej właśnie świadomości we wszystkich dziedzinach życia ludu Bożego Starego Testamentu poświęcili swe życie i siły prorocy, wybrani i posłani przez Jahwe - Boga, który zbawia.

**The love of homeland in the Prophetic Scriptures
of the Old Testament
„Missim or politics?”**

Such Biblical Texts as e.g. 1K 22,1-38; 2K 6,8-25; 13,14-19; Is 7,1-17; 39,1-8 etc. show, that the prophets of Yahweh speak about political matters and therefore give impression of an interference in affairs, which are beyond prophetic sphere.

But the prophets must speak about these matters, because those one were closely connected with moral principles. The necessity to preach rose from their prophetic mission, given expressly by God, to address these matters as a word of Yahweh to the people. They prophesied also, moved by the love of their nationals, because from God's revelation they knew misery and misfortune, as a sorrowful result of the politics, which ignored the law of God and the position of Israel, as a people of Yahweh.

The prophets of God as human beings, were sometimes weak-hearted men(e.g. Je 15,18-20; 20,7-9) and did not always understand their mission in the full sense of the word (e.g. Jon 4,2-4). But they were not pessimists (e.g. Je 31,33; Ezk 36, 25-27). Absolutely heart and soul devoted to God, They were ready to make any sacrifice, which demanded from them their vocation and mission (e.g. Am 3,8).